potrafi jednak zdobyć się na ny, zamiast spoglądać na mnie, przyglądał się kraj-obrazowi.

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok IV. **Nowemiasto, 24 września 1927.** **Nr. 38.**

Na niedzielę szesnastą po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św. Łukasza w rodz. XIV. w. 1—11.

W on czas: Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza, w sabbat jeść chleb, a ani go podstrzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był przed nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w sabbat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: Którego z was osieł albo wół wpadnie w studnią: a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotny? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu: aby snać poczciwszy nad cię nie był wezwan do niego, a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce; a tedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu: że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki co się wynosi zniżon będzie: a kto się uniża, wywyższon będzie.

Nie sądź innych, pamiętaj o własnem uświęceniu przez służbę Bożą.

Oni Go podstrzegali. Właściwa to faryzeuszom rzecz wynajdywać jakieś wady i uchybienia nawet i u P. Jezusa. Sami byli złymi, a złość swoją pokrywali pozorami cnoty, więc nie wierzyli w niczyją cnotę, ale wszędzie wietrzyli cóż złego i przypuszczali obłudę. Ty, co tak pochopny jesteś, żeby każdemu przypiąć łatkę i nikomu nie dowierzasz, czyż w tem nie jesteś podobny do tych faryzeuszów? Ten według ciebie chciwy, inny ambitny, innemu zarzucasz kłamstwo

czyć nielada osobliwość, bo oto bibljoteka seminaryj- miesięcznie. Początkowo j

i podstępne postępowanie, innemu lenistwo; o tym znowu powiadasz, że głupi, nieporadny, niedbały; ten zrobił według ciebie to, inny owo: każdemu przyganiasz, nikogo nie chwalisz. Dawne przysłowie mówi, że jeszcze się ten nie narodził, coby każdemu dogodził; o tobie możnaby cóż podobnego powiedzieć, że jeszcze się ten nie narodził, coby tobie dogodził. I na domiar złego pochlebiasz sobie, że bystre masz oko i zmysł spostrzegawczy, i że znasz się na ludziach jak nikt inny; a tymczasem nie widzisz, żeś sam stał się podobny do faryzeuszów i że podobno dlatego wszystkich sądzisz, bo sprawdza się na tobie inne przysłowie, że nikt drugiego nie szuka w kącie, w którym sam nie siedział. Obyś raz już przestał ludzi i to bez wszelkiej potrzeby sądzić! Inaczej, gdy kiedyś staniesz na sądzie Bożym, za różne i liczne twoje grzechy nie będziesz miał tej nawet wymówki, iżeś źle czyniąc nie wiedział, coś czynił; bo jakżeś nie wiedział, że to i owo było złem, kiedyś za nie drugich nieraz sądził, ganił i potępiał tak surowo!

Godzili się w szabat uzdrawiać? Jak za naszych dni, tak już za czasów P. Jezusa żydzi z zabobonną ścisłością przestrzegali święcenia dni świętych i przesadę tę P. Jezus im surowo przygania.

A jednak i dla nas trzecie przykazanie musi być szczególnie ważne, kiedy nam P. Bóg je w szczególny sposób z pośród innych wyróżnił. Bo w innych przykazaniach mówi poprostu: Nie będziesz miał cudzych Bogów przedemną; nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno; czcij ojca twego i matkę twoją; nie zabijaj i t. d. Jedynie w trzeciem przykazaniu powiada: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Pamiętaj a nie zapominaj, jakby chciał powiedzieć: Pamiętaj, t. zn. dbaj o to, staraj się przez cały tydzień i w całem życiu wszystko tak układaj, abyś przynajmniej w dzień święty oddawał Bogu co Bożego. Jest to trzecie przykazanie szczególnie ważne, kiedy P. Bóg obiecał niegdyś żydom w starym Zakonie błogosławić, nawet już w tem życiu i pod względem doczesnym w szczególny sposób za zachowanie tego przykazania; i obietnicy tej im po dziś dzień dotrzymuje, jak o tem nietrudno się przekonać.

W niedziele i święta należy powstrzymywać się od zajęć zakazanych, mianowicie od zajęć służebnych i od zajęć grzesznych. Do zajęć służebnych zaliczają się roboty rolnicze, rzemieślnicze, kupieckie, publiczne sprawowanie urzędu lub sądu, wypłaty pieniężne itp.; zajęcia grzeszne są te wszystkie, które sprzeciwiają się przykazaniom Bożym lub kościelnym. Należy powtóre poświęcić dobrą część niedzieli czy też dnia świętego na służbę Bożą i dobre uczynki. W szczególności jest obowiązkiem ścisłym wysłuchać z uczciwością Mszy świętej, i to całej, tak dalece, że ile razy kto bez słusznej przyczyny opuszcza Mszę św. z własnej winy t. zn., że mógł być na sumie albo na Mszy św., a nie chciało mu się i czem innem bez rozumnej przyczyny się zajął, tyle razy popełnił grzech śmiertelny. Jako dobre uczynki zaś, to przedewszystkiem zalecone są: słuchanie słowa Bożego, a dalej modlitwa i jałmużny. Do modlitwy zaliczają się czytania i rozmyślania duchowne, a do jałmużny nawiedzania chorych, ubogich,

więźniów, uczenie sierót i innych dzieci, zwłaszcza opuszczonych i zaniedbanych, i pocieszanie strapionych. Można się i zabawiać, i rozerwać, bo i to jest potrzebne do odświeżenia fizycznego i duchowego, ale weseląc się i bawiąc pamiętajmy, co mówi św. Paweł „Weselmy się, ale weselmy się w Panu!“

Matka Boska Kodeńska.

Czyta się dzisiaj po wszystkich prawie pismach polskich o obrazie Matki Boskiej Kodeńskiej i jego przeniesieniu do Kodenia nad Bugiem na Podlasiu, dawnej posiadłości możnych Sapiehów. Że sprawa tak głośna dziś w całej Polsce, przeto postanowiłem skreślić pokrótce historję tego obrazu i podać ją do szerszej wiadomości ogółu. Historja ta jest następująca:

Za królów Stefana Batorego i Zygmunta Wazy staczać musiała Polska liczne, ciężkie wojny. W owych wyprawach świetnych i zwycięskich brał udział młody książę Sapieha, Mikołaj i zaprawiony do bojów pod takimi dzielnymi wodzami jak Chodkiewicz, Żółkiewski, oddał Ojczyźnie wielkie zasługi. Walczył przeciwko Turkom, Wołochom, Szwedom, pod Smoleńskiem, a z każdej wyprawy wychodził cało. Dopiero w ostatniej swej wyprawie przeciwko Turkom, po Chocimiu i Żwańcu, zachorował z powodu nadmiernych trudów wojennych, a nie mogąc znaleźć środków wyleczenia pod opieką kilku najsłynniejszych lekarzy, postanowił jechać do Rzymu, aby przy grobie św. Piotra uprosić sobie zdrowie.

I rzeczywiście udał się do Rzymu w r. 1631, gdy ojcem chrześciaństwa był papież Urban VIII. z rodu Berberinich.

Przybywszy do Rzymu odprawił spowiedź przed kardynałem de Forres, oraz zwierzył mu się ze swej niemocy ciała i, że przyszedł szukać cudu, a jutro pomodli się u św. Piotra, przy relikwjach krzyża św. i Świętych Pańskich. Na to nie zgodzili się kardynałowie, lecz radzili mu szukać najpierw pomocy u Matki Bożej przed jakimkolwiek łaskami wsławionym Jej obrazem. Cudownych tych obrazów było w Rzymie kilkadziesiąt, lecz najprzedniejszy znajdował się w prywatnem oratorjum papieskiem w Watykanie. Madonna ta zwana di Guadelupe albo gregorjańska jest patronką papieży i nikt inny tylko Ojciec św. mszę św. przed nią odprawia. Obraz ten wyszedł z pod pendzla opata Augustyna, a w meksykańskiem mieście Guadelupe był jego pierwowzór znaleziony. Do tej więc Madonny najpierw się udał.

I udał się właśnie na mszę papieską przed tym obrazem, a olśniony jego anielskim widokiem i przejęty żarliwością odzyskał zdrowie, lecz poznał, że bez niego żyć już nie będzie mógł. Postanowił prosić papieża i kardynałów, aby mu obraz ten darowano, lecz gdy prośby jego uważano za szaleństwo, uciekł się do innych sposobów.

Do gospody, w której zamieszkał kazał zawołać długoletniego zakrystjana kaplicy papieskiej, Babtisto Corbino, którego przekupił, dając mu 300 dukatów. Gdy papież wkrótce wyjechał na kilka dni do

na Pomorzu jest 1000, z tego wynika, że na sam zakup sztandarów wydaje jedno Pomorze 1000.000 zł, rzekają na małe zarobki, potrafi kosztowny sztandar.

Castel Gandolfo, Corbino obraz wykradł i oddał Sapiesze, który czemprędzej udał się w powrotną drogę do Polski.

Niedługi atoli papież powrócił i wielkie przerażenie ogarnęło wszystkich, gdy odsłaniając obraz do mszy papieskiej, ujrzano, że znikł. Wnet wykryto złoczyńców; Corbino został za karę spalony, a za Sapiehą wysłano gońców oraz powiadomiono tych monarchów aby w swych krajach, przez które miał wracać, rozstawili straże i schwytanego Sapiehę odstawili do Rzymu. Lecz mimo to Sapieha szczęśliwie dotarł do Polski.

Ale Watykan nie był spokojny w tej sprawie, mianowicie zażądał zwrotu obrazu, groził świętokradcy klątwą oraz nalegał na króla i senat. Sapieha natomiast zgodził się na wszelkie kary i pokuty, lecz o zwrocie obrazu ani myślał. Król wielkiego nacisku na takiego Sapiehę nie wywierał, w senacie było sporo inowierców, obojętnych na Rzym, więc widząc papież, że wszelkie starania nie odnoszą skutku, rzucił wreszcie klątwę.

Ciężkie nastały teraz chwile dla Sapiehy, żył samotny, zdala od wszelkich spraw, dopiero w cztery lata później sprawa ta wzięła dla niego inny obrót. W tym to czasie zwołano senat, który miał radzić nad małżeństwem Władysławem IV. z córką palatyna reńskiego Elżbietą, heretyczką. Senat po długich naradach zgodził się na zawarcie małżeństwa, lecz nie zgodził się Sapieha, nie chciał heretyczki w Polsce i groził nawet zerwaniem sejmu. Wreszcie pod groźbą jego zrzekł Władysław VI. zawarcia związku z Elżbietą, król był rozgoryczony, lecz zadowolony był bardzo nuncjusz papieski Visconti, który złożył przed papieżem chlubne świadectwo dla Sapiehy, nazywając go gorącym obrońcą wiary. Za to papież zdjął klątwę, zgodził się na pozostawienie obrazu w Polsce, tylko Sapieha musiał jeszcze raz odbyć pielgrzymkę do Rzymu, a odbył ją pieszo w roku 1635.

Tak dziwnym trafem obraz ten przywieziony do Polski, pozostawał w Kodeniu aż po 1831 r. W tym czasie rząd moskiewski skonfiskował dobra Sapiehów, a wspaniałą bazylikę kodeńską zabrał katolikom i zamienił na cerkiew prawosławną, zaś obraz sam wydał katolickiemu kościołowi, który następnie przewieziono do Częstochowy. Dopiero z powstaniem Polski katolicy odzyskali dawny, lecz wskutek wojny zniszczony kościół, odbudowali go i postarali się o zwrócenie obrazu, czego dopiero w tym roku dokonano. Odtąd jak i dawniej, garnąć się będą znów liczne rzesze pielgrzymów i to nietylko z Podlasia, lecz z męczeńskiej ziemi chełmskiej z Wołynia i Polesia, aby prosić swą potężną Orędowniczkę o nowe łaski dla siebie i Ojczyzny.

Przybylski.

Najwyższe uczczenie.

— Mężu, dam zrobić nowy portret na twoje urodziny: Gdzie go powiesić?

— Na miejscu honorowem... nad kasą.